

JEDNODNIÓWKA

# BIAŁOSTOCZANKA

*„Jak polak może kochać polskę, — nie kochając Boga!” —*



KAZANIE KS. PIOTRA SKARGI.

W roku trzechsetnej (1612—1912) rocznicy zgonu wiekopomnego proroka i złotoustego kaznodziei polskiego księdza Piotra Skargi, z uczuciem szacunku dla Zmarłego, podaję swym ziomkom portret Jego, — i wypisaną powyżej, jedną z najwznioślejszych Jego myśli

*Gustaw Józwikiewicz.*

## Do Czytelników.

W roku bieżącym, w Białymstoku ukazało się, włącznie z niniejszą pięć jednodniówek, o treści artykułów na temat stosunków miejscowych i utworów literackich, prac autorów swoich.

Celem jednodniówek było obudzenie zamilowania do czytelnictwa i skupiania się na tle otaczającego nas życia. Próby te uwieńczyły się skutkiem pomyślnym, czego dowodzi sprzedaż na miejscu, 10,000 egzemplarzy nakładu — i zainteresowanie się inteligentnego ogółu losem dalszych, tego rodzaju wydawnictw.

Dla zaspokojenia ciekawości czytelników komunikują z przyjemnością, iż z dniem 1 listopada r. b. w mieście naszym będzie wychodzić stałe pismo polskie, tygodniowe, pod

tytułem: „Gazeta Białostocka“. Koncesję na ten o bardzo urozmaiconym programie tygodnik, otrzymał Redaktor p. A. Kosiński, — cenzorem zaś jego, będzie członek zarządu miejskiego, literat, p. Franciszek Gliński. Nieznamy jeszcze wytkniętego kierunku tego nowego pisma, lecz opierając się na idealach moralnych obsługiwanego przez to pismo społeczeństwa naszego i polegając na tożsamości w dążeniach, kierowników nowopowstającej „Gazety Białostockiej“, jesteśmy przekonani, iż będzie ona żywą wyrazicielką Kościoła naszego, wiary katolickiej, tradycji narodowych i moralności religijnej.

Pełni tych nadziei, ustępując miejsca nowemu pismu, ślemy mu serdeczne szczęście Boże!

G. Józwickiewicz.

## IDEJA BOGA.

Ideja Boga, Stwórcy wszechrzeczy i świata nadprzyrodzonego, od pierwszych brasków cywilizacji, aż do najpotężniejszego jej rozwoju, była i jest gwiazdą przewodnią każdego umysłu, od prostaczka aż do mędrca, — i dlatego na całej kuli ziemskiej niema takiego narodu, któryby religii nie stawiał na najpierwszem miejscu w swoim ustroju społecznym. W dziełach najrozumniejszych pisarzy, w twórcach genialnych poetów i uczonych rozprawach: lekarzy, przyrodników i astronomów, Imię Boga jest czczone, i im więcej czyjś umysł w swoich poznaniach wznosi się wyżej, tem z większą siłą, oświetlonego nauką przekonania głosi to Imię.

Pieśni ludowe każdego narodu od kolysanek matczynych, aż do rapsodów rycerskich, — pełne poezji nasze „kantyczki“, modlitwy, kolendy, — i nieśmiertelne poematy wieszczów całego świata, — To Imię Boskie przekazują z pokolenia w pokolenie.

Nasz nieśmiertelny poeta narodowy Adam Mickiewicz, najpiękniejszy swój tłumaczony na wszystkie obce języki poemat — „Pan Tadeusz“ — rozpoczyna od rzewnych słów, do Matki Boskiej Częstochowskiej i do Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Natchniony piewca nasz, Zygmunt Krasiński, opiewając cudowne widoki Włoch, mówi z zachwytem:

„W wieczór, z rana  
Zwierściadłana  
Fala pije niebios smug..  
Nad wód dole,  
Na skal czole,  
Jedna piękność, jeden Bóg!“

U nas — w narodzie polskim od tysiąca lat religijność była cechą cywilizacji naszej chrześcijańskiej. Ojcowie nasi, rolnicy z powołania, miecz swój dobywali li tylko w obronie Wiary świętej. Matki nasze łzy i uśmiechy, straty i tryumfy składali w ofierze Bogu, a ręce ich święte szyjąc i haftując, po dziś dzień cenione i podziwiane kapy, ornaty, gobeliny do ołtarzy, obrazy peljami tkane — stworzyły osobny kult sztuki, która niema sobie równej. Księgi kościelne, biblie, mszały są i pozostaną na zawsze świadectwem wysokiej kultury ducha naszego narodu. Cała nasza bogata literatura, poezja, sztuki piękne, (malarstwo, rzeźba) tchną tradycją tej Idei Boskiej. Cały nasz ustrój społeczny jest taki, iż gdybyśmy zniszczyli niebacznie te skarby wlekowej myśli naszej i ducha naszego, przestalibyśmy istnieć jako społeczeństwo kulturalne.

Są jednak siły... co godzą w to nasze... Święte Świętych!

Ludzie złej woli, wzięwszy do rąk kagańce tak pożądanej przez wszystkich nauki (środków do poznania Boga) idą w lud, paczą tę naukę — i sieją zgorszenia. Jedni z tych „mędrców“ odważnie zaprzeczają istnieniu Istoty Najwyższej; drudzy sztydzą sobie z religii wszelkiej, nazywając ją przesądem; a jeszcze inni w każdym swych poczynaniach przemilczają

o potrzebie religii i nauczają po... pogańsku. Ci ostatni, bodaj czy nie są najniebezpieczniejsi! Z pierwszemi bowiem można walczyć, nawet przez sąd, w imię prawa — z drugimi sprzeczać się, dowodzić, przekonywać za pomocą drukowanego słowa, — z trzecimi zaś, z owemi milczkami dzieje się gorzej. Są oni niby chrześcijanie, niby to katolicy, mówią językiem ojcystym, mianują się naszymi braćmi i niosą do chat ludowych niby to kagańce oświaty, li tylko dla tego, by w sercach naszej młodzieży zatrzeć Imię Boże.

Żeby tego dopiąć, twierdzą, iż katolicyzm jest jakoby ciemnotą, iż religia może być zamienioną jakąś wymyśloną przez nich „moralnością jutra“, i że tradycja, to jest cześć dla pracy przodków, jest to zły przesąd. Tymczasem wszystko to jest kłamstwem! Dość jest przeczytać historię Kościoła katolickiego, dość jest zobaczyć w kościołach wiejskich lud nasz modlący się do Boga z ksiązek, by się przekonać, że gdyby nie księża katolicy, toby chłop nie umiał nawet czytać na książce do nabożeństwa. Co zrobiła dobrego dla ludzi religia, chyba każdy rozumie, co zaś do owej „moralności jutra“ — jest tylko to bardzo dowcipnie obmyślana znana stosunków. Gdy ktoś się zapyta, — no, kiedyż będziemy mieć dobrodziejstwa z waszej nowej moralności? — Odpowiedzą nam: — Jutro. — I tak aż do skończenia świata. Co zaś do tradycji, to jest do ukochania ideałów, rad i zdobytych praktyką życia mądrości naszych przodków, to kochamy je i szanujemy jako dzieci, kochające swych ojców — jako pokolenia kochające swych przodków, gdybyśmy bowiem zerwali z tradycją, Wiarą, językiem i obyczajami nowe pokolenie zerwałoby z nami, zaczęliby się tworzyć, krótkotrwałe kierunki sekty i takie cywilizacje, przy których już trzecie pokolenie nie wiedziałoby nic a nic o swoich praociach. Stworzyłby się zamęt. Jako naród, jako członkowie Kościoła Chrystusowego, zniknęliśmy w ów czas. A tego to właśnie chcą oni fałszywi „przyjaciele“ Indu.

Dowodów na to bardzo dużo.

Oto na przykład, gdy cały świat katolicki czcąc pamięć nieśmiertelnego naszego złotoustego kaznodziei i proroka, ks. Piotra Skargi, urządza uroczystości jubileuszowe na pamiątkę 300-letniej rocznicy zgonu tego świętego Polaka — pewne pisemko polskie, mieniąc się być „pismem ludowym“, na kilku kartkach drukowanego słowa, przemawia do ludu polskiego, że właśnie ów ks. Piotr Skarga był obskurantem (ciemnym) i dążył jakoby do tego, by polska była ciemną — i balamucąc takim sposobem młode serca nieoświeconych wieśniaków, wnosi fałsz i zwątpienie. Pisemko owe w zarozumiałości swojej mieniące się „naukowym“, nie dając ani jednego słowa istic naukowego, całą naukę swoją zaczyna i kończy od obrażania uczuć katolickich. Smutne to, a tem smutniejsze, iż na czele pisemka owego stoi kobieta i do tego polka!

Ze względu na to, iż słowa niniejsze stosują się do tych, którym droga jest wiara naszego ludu katolickiego, pragniemy by odpierali oni całą siłą swej duszy, zdradzieckie napady pogańskich nauczycieli owych i wlecli pokolenie młode po drodze ojców i natak naszych i wychowywali w duchu nauki Chrystusa.

Polak Katolik.

# Nauka.

„Szukajmy prawdy jasnego promienia,  
Szukajmy nowych nieodkrytych dróg;  
Za każdym krokiem w tajniki stworzenia  
Coraz się bardziej myśl rozprzestrzenia  
I większym staje się Bóg!“ (Asnyk).

Nauka to poznanie prawdy, to odnajdywanie dróg do szczęścia, odkrywanie tajemnic przyrody, rozszerzanie horyzontów myśli, to wreszcie dążenie do Ideału Prawdy — Boga. Asnyk, w zachwycie nad potęgą nauki, woła, iż przez nią „większym staje się Bóg“. Napozór okrzyk ten wydaje się nieco przesadzonym: jakże Bóg, który jest niezmiernym, może stawać się większym? Nie mylił się jednak nasz poeta. Tak, Bóg nie podlega mierze, ale my, poznając prawdę, która jest promieniem Słońca Prawdy — Boga, zbliżamy się do Niego, i On nam większym się wydaje, boć każdy przedmiot oglądany z blizka jest większym, niż widziano zdaleka. Nauka daje zadowolenie wewnętrzne z posiadania cząstek prawdy, nauka uszlachetnia człowieka i, jeżeli już we wszystkim mamy szukać korzyści materialnej — daje łatwość orientacji w skomplikowanych warunkach dzisiejszych.

Nauka—to przywilej szczególny człowieka, to iskra Boża, złożona w duszy ludzkiej, dobitnie wyróżniająca go z pośród innych stworzeń, które żadnym aspiracji umysłowych nie wykazują. Najbliższy człowiek z puszcz australijskich zdolnym jest przy starannym wykształceniu i zdolnościach osiągnąć wyższe nauki, wykładane na uniwersytetach europejskich, wtedy, gdy najdowcipniejsza małpa nie zdoła się nauczyć nawet. abecadła.

W czasach dzisiejszych, w wieku przepracowania i przerwowania, bardziej niż kiedykolwiek, pożądaną jest nauka zdrowa, któraby pociechę lała w serca zgnębione, któraby wypoczynkiem była po ciężkiej gorączkowej pracy. Któż nie przyczyna, że najlepszym przyjaciелеm może stać się człowiekowi dobra książka, która odrywa od osobistych cierpień, ucząc wglębiać się w cudze dusze lub w tajniki przyrody. Pożądaną jest nauka dla każdej jednostki, bo, jak uczy nas obecny jubilat Zygmunt Krasiński, należy „wszystkim ciałom rozdać chleba, wszystkim duszom—myśli z nieba“. Popierając naukę, nie można pominąć milczeniem faktu, że w czasach dzisiejszych nauka, która przecie nie jest niczym innym, jak dążeniem do poznania prawdy, zapoznaje, a niekiedy walczy z samem Źródłem Prawdy — z Bogiem. Z jakiego powodu mógł wyniknąć taki dziwny stan rzeczy? — W ostatnich dwóch wiekach nauka tak szybko postępowała, iż prąd jej wartki oszłomił wieś. Zdało się naszym uczonym, że teraz już bez pomocy sił nadnaturalnych zdołają wytłómaczyć wszystko. Jakże pożałowania godni są ci mędrkowicie, co nie potrafią odpowiedzieć na najważniejsze zagadnienia życia: skąd się wziął świat i na co ludzie żyją na świecie? A odpowiedzi tak proste i zarazem głębokie znajdujemy na pierwszych kartkach katechizmu! Dużo innych jeszcze jest kwestji, które bez wdania się wyższego Rozumu rozwiązać nie można. Zaprawdę, „są rzeczy na niebie i ziemi, o których się nie śniło naszym filozofom“.

Piękną a głęboką jest pewna bajeczka Jankowskiego p. t. „Mól“. Wiadomo wszystkim, że mól—to stworzonko, niezmiernie zamilowane w książkach. Oto jeden przedstawiciel rodu molego postanowił przestudjować różne gałęzie wiedzy: fizykę, politykę, astronomję i wiele wiele innych nauk, aby za ich pomocą, jak po stopniach wznieść się do Boga, osiągnąć wiedzę i ludziom okazać. Jakimże skutkiem uwleńczoną została mola? Oto takim tylko, że im głębiej stara się mól nasz przeniknąć swym rozumem, tem Bóg jest dalej od niego. W końcu od syzyfowej pracy w słabym mózgu mola zawrzało jak w ulu.

Nie wyciągniemy z tej bajeczki wniosku, że nauka może stać się nam niebezpieczną, może grozić utratą wiary, a więc unikać jej należy. Nie! tylko powierzchowna nauka może niekiedy odwieść od Boga, gruntowna właśnie do Niego prowadzi. Przecie nasz mól, chociaż wglębiał się w książki, jednak nie kształcił się wszechstronnie, bo zapomniał o jednej gałęzi wiedzy—o nauce religijnej.

Wystrzegając się nauki błędnej nauki, która burzy ideały chrześcijańskie, która jad wątplenia w serca sący, garnijmy się do wiedzy prawdziwej, do nauki wszechstronnej, którą „myślą z nieba“ nazwał Krasiński.

Z. F.

# Kalinówka Królewska.

Szkic opisowy.

„Hej pola wy, pola! Hej lany wy, lany! Oto staje przed wami, jak przed skarbnicą przeszłości i przyszłości naszej, jako przed arką pełną żywego ducha narodu. Czy na was spojrzę na zaraniu wiosny wśród huku pękających lodów, wśród szumu rzek naszych do dna mórz lejących, czyli zniw czasu stanę na waszych niwach i roztoczach zbożami złotych, kłosowym szumem głośniejszych; czyli jesień wymaluje mi w oczach bory wasze w królewskie makaty, a puszcze wasze napelni porykiem zwierza; czyli zapadnę w knieje twych ostępów leśnych, czyli w kipielałach wód twoich zabrodzę; czyli mnie osrebrzą światła jezior twoich, czy step twój kurhanami zagada; czy zima Tatrom twoim śnieżne helmy wdziewie i puści wichry po czeluściach skalnych — zawsze ty jedna Matko, i zawsze umiłowana i święta, i zawsze cała w duszy twego ludu!“

(Krajobraz polski) *Marja Konopnicka.*

## I.

Droga do Kalinówki Królewskiej prowadzi przez pola i łąny, na odległość cztery mile od Białegostoku, historyczne miasto Knyszyn, ulubione niegdyś siedlisko króla Zygmunta Augusta, który tu jako wielki miłośnik myślistwa i koni chętnie w nim przebywał i u zmarł 1572 r. Z dawnego dworu królewskiego i pysznych ogrodów, nie pozostało już żadnego śladu, oprócz słynnego stawu Czechowizna, który jakoby miał sławny czarownik Twardowski, jednej nocy wykopać i wodą napelnić.

Do ówczesnego starostwa Knyszyńskiego, leżącego w województwie Podlaskim, ziemi Bielskiej, około 1664 roku wchodziły: Chraboly, Jaskra, Czarna, Przytuły, Czechowizna, Krynno, Zastacze, Ruda, Długoleka, Rekle, Brzozowa, Zalesie, Gincze, Kalinówka i inne, wreszcie miasto Goniądz, — największe w koronie leśnictwo Knyszyńskie i dwie dzierżawy Tajnocka i Kobelnicka. W 1600 roku posiadał to starostwo słynny Jan Zamojski. Hetman Wielki Koronny. Na sejmie Warszawskim z roku 1765, Stany Rzeczypospolitej, w sporze długoletnim o granicę tego starostwa, wyznaczyły oddzielną komisję, dla ich ostatecznego oznaczenia i w takich granicach zapewne, przeszło ono po rozbiórce Polski, jako dobra królewskie, pod panowanie rosyjskie—i stanowią ordynację hr. Krasińskich.

Minąwszy ów Knyszyn historyczny, Czechowizny, staw olbrzymi z wzorową hodowlą karpi, a również Krynno z pięknym kościołem, — częścią po drodze bitej, a częścią, po zwykłej polowej,—w przeciągu niespełna godziny, dojeżdża się do uroczej Kalinówki Królewskiej, położonej wśród łąk, wśród rzek i wśród gajów olchowych, na pięknej równinie Mazowieckiej. Oczom podróżnika przedstawia się drogi sercu polaka, krajobraz swojski. Gęsto wznoszące się wśród pól i lasów krzyże z męką Chrystusową, pozdrawianie się przechodniów naszym staropolskiem: Niech będzie pochwalony... i przywiązanie włóścian do swych pięknych strojów ludowych,—czyni wrażenie, nietkniętej ręką obcej kultury cichej, starej siedziby Piastowskiej.

Pośrodku wsi, okolony drzewami wznosi się starożytny kościółek wiejski drewniany, a obok dzwonnica z polnych murów kamieni. W głębi przepiękna plebanja. Staroświeckie wrota z drewnianym daszkiem, przypominają poemacik Syrokoli „Stare Wrota“, przez które ongiś przejeżdżał nasz nieśmiertelny, złotousty ks. Piotr Skarga. Drewniany dworek proboszcza tonie w zieleni lip, okalającego go owocowego sadu z brzęczącymi rojami pszczołek z własnej pasieki, i—w kwiatnych grzędach: przepysznych lilij białych, lewkonji, tul, fiksów i malw piramidalnych.

Zaledwem uściskał dłoń gospodarza Kalinówki, vice Dziekana Białostockiego a proboszcza Kalinowieckiego, ks. Adolfa Śnieżko Błockiego, jużemy zaczęli oglądać kościółek i cały obszar tej pięknej siedziby.

Nazajutrz był fest doroczny (Sw. Anny). Zjazd duchowieństwa był liczny. Pobożnych — tłumy! Starzy rozpoczynali w kościele modlitwy i pieśni nabożne, wtórowała im młodzież przykładna. Bractwo w komzach ze świecami obsługiwało świątynię poważnie i sprawnie. Organ brzmiał uroczysto, młode

dziewczęta wiejskie tworzyły chór melodyjny. Wszyscy, począwszy od osób starszych aż do dzieci, modlili się na księżkach, ze skupieniem się ducha. Niewiasty, w śnieżnej białości chusteczkach na głowach, czyniły wrażenie bardzo podniosłe. Zdawało się, iż to białe kwiaty przyszły do świątyni tej wiejskiej, by się pomodlić Bogu... I przyszły mi na myśl słowa poetki:... „zawsze ty jedna Matko, i zawsze umiłowana i święta, i zawsze cała w duszy twego ludu“..

Hej!—hej.—Oto w tym samym kościółku, pół tysiąca lat temu, tak samo modlili się ludzie do Boga, jak i dziś modlą się do Niego pra-prawnuki, swych pradziadów. W prostej linii, krew z krwi, kość z kości naszej!

Historja Kalinowieckiego kościoła głosi:

Kościół parafjalny ufundowany pierwotnie przez księcia Michała Radziwiłła, roku Pańskiego 1571, był drewniany, następnie, roku 1768, przez proboszcza ks. Świerbińskiego na nowo przebudowany w drzewie, pod wezwaniem św. Anny i św. Mikołaja, do obecnych czasów, ten sam istnieje.

Ziemia,—pod kościołem, pod plebanją, pod ogrodem owocowym, folwarkiem, łąkami, polem, rzeką i laskiem, — w jednym zcalonym obszarze, w ilości 52 dz.,—została nadana przez królów Polskich, między innymi odnośny akt nadania opiewa:

„Roku 1691, dnia 20 miesiąca junji, Jan Kazimierz III, Król Polski, polepszając fundusz kościelny, (Kalinowiecki) nadał ziemi ornej ze wsi Kropiwnicy włók dużych trzy“.



Plan nowego kościoła w Kalinówce Królewskiej.

Nadano było również kościołowi filjalnemu Brzozowskiemu w roku 1566, dnia 20 maja, ziemi, łąk i pastwisk włók cztery.

Za czasów Stanisława Poniatowskiego, był ongi w Kalinówce dawny browar w którym wyrabiano piwo domowe, przy czem dawano dziesięcinę księdzu plebanowi ze wsi i z dworu.

Jeden z przywilejów późniejszych brzmi tak:

„My, Stanisław August z Bożej łaski, Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruskim, Pruskim, Mazowieckim, Żmódzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Smoleński, Czernihowski,—oznajmiamy niniejszym listem Naszym, wszem wobec i każdemu z osobna, komu na tem zależy, przedłożoną Nam przez Panów, jak Czcigodni Proboszczowie: Dobrzyniewski i Kalinowski, — przywilej wydany dla swobodnego, w lasach Knyszyńskich, na budowę plebańskie i opał wyrębu. Na co, dla lepszej wiary ręką Naszą podpisałwszy, mniejszą pieczęć Państwa przycisnąć rozkazaliśmy.

„Dat. w Warszawie, dnia 10 lutego, roku P. 1785, panowania Naszego 21-go.

„U tego przywileju listu, na czerwonej masie, Jego Królewskiej Mości, przyciśnionej pieczęci na pergaminie, podpis znajduje się. Stanisław Rex. (L. S.).

Przywilej ten, na wieczną używalność i wieczny wyrąb lasu Knyszyńskiego, kościołom: Dobrzyniewskiemu i Kalinowskiemu, nadany 1797 roku Septembra 25, vet. stil. a Octobra 6 Nowi Still, na Sądzie Głównym Litewskim, w Imieniu i po-

wadze Jego Imperatorskiej Mości, został potwierdzony w całości. Również akt ten królewski został potwierdzony przez Rządowe Centralne Archiwum w m. Wilnie, 9 septembra 1875 roku.

Z biegiem czasu, rząd stopniowo ów przywilej odbierał, dając np. lat ubiegłych 17 sążni drzewa na potrzeby kościoła, a następnie—6 sążni.

Obecnie zaś, od roku, łaskawie zawiesił. Miejscowy proboszcz, przez odnośną władzę, czyni starania, o uzyskanie i powrót niesłusznie zakwestjonowanego prawa. Wiadomość o b. proboszczach i administratorach kościoła Kalinowieckiego, kryje się w Konsystorzu Archiwum Wileńskiego, z dokumentów zaś kościelnych wiadomo, iż proboszczami byli:

Od 1875 r. ks. Babecki; od 1886 r. ks. Strumiłło; od 1894 r. ks. Stęporzecki (gdzie są i pochowani); od 1897 r. ks. Aborowicz; od 1905 r. ks. Janowicz; od 1908 r. jubilat ks. Michał Głębocki; od 1912 r. v. Dziekan Białostocki ks. Adolf Śnieżko Błocki.

Wnętrze świątyni przedstawia się bardzo pięknie, aczkolwiek trzymane jest w stylu archaicznym. Kościelne aparaty i utensylja liczne stanowią poniekąd pamiłkę historyczną. W liczbie dwudziestu, pięknie haftem ręcznym ozdobionych ornatów, odznaczają się: Uszyty z pasów litych, słuckich, z rzadkich okazów sławnej pracowni „Leo Madzarski w Hradzie Sluckie“.—Oraz parę innych. Haftowany na kanwie różnokolorowymi włóczkami, naśladowanymi kwiaty swojejskie,—i haftowany wytwornie peljami na białym jedwabiu.

Patrząc na te: bratki, winogrona, i stki zielone, róże pasowe i nic złote, wijące się po białej brokaterji, jak pajęczyna, — w zażawionem oku widza stają te święte cienie naszych prababek, które przy swoich skromnych krosienkach jesionowych, stworzyły te arcydzieła rąk swoich, na ofiarę Bogu! — Przeszły już oto całe stulecia, — a owoc ich pracy przemawia do nowych pokoleń i zadziwia i zachwyca je tą pracą, — mało tego, pobudza do naśladownictwa. Znajdujący się w kościółku całun do przykrycia katafalku, został uszyty rękoma tutejszych pobożnych dziewcząt wiejskich. I nad tą drobną na pozór pracą, przyszłe pokolenia wspominać będą tych, którzy dla potrzeb parafii wypracowały ten smutny przedmiot.

Wprost przed kościółkiem stoi wyżej wspomniana prosta murowana dzwonnica. Dzwonów posiada dwa:

1) Anna. Na jednej stronie ma napis: Attendite et caeci intuemini ad vivendum. (Słuchajcie—i ślepi wzrok podnoście do życia). Fundit me: Andreas Włodkowski, Róžanne. A. D. 1830. W dole wizerunek św. Anny. Na drugiej stronie napis: Hacc campana perfusa est cura et sumptu R. D. Simconi Szyszko Curato Calinowlensis waży pudów 56.

2) (Imię dzwonu—niewiadome). Na jednej stronie ma napis: Jesus Nasarenius Rex Judeorum A. D. 1608. Pod napisem wyryty krzyż. Na drugiej stronie: Sit Nomen Domini Benedictum. A. D. 1748. Waży pudów 40.

## II.

Opisany wyżej kościół, zaliczony do 5-tej klasy, r. 1777, przez Jego Exelencyę Biskupa Szyszkowskiego, został poświęcony. Roku 1845, za czasów plebana ks. Mateusza Babeckiego, przy kościele Kalinowskim egzystował szpital dla biednych. Suma potrzebna na ten cel, 1721 rb. przez J. W-go Walentego Klimaszewskiego, Kanonika Infułata, proboszcza Kalinowskiego, pożyczoną została starszym kahalnym Synagogi Tykockiej w m. Tykocinie, w ilości 1890 złotych polskich, na co rejentalnie spisana była r. 1792 umowa. Roku zaś 1829, dnia 4, miesiąca października, wydana została kopia, wierzytelna, z Tykocińskiego Sądu Ziemskiego, przez b. Rejenta powiatu Tykocińskiego, Roszkowskiego.—Pomimo obwarowania tej pożyczki owym aktem, pożądanym byłoby ulokowanie takowej na hypotecę, gdyż hypoteka, według prawa, przedawnienia nieznna.

Według notatek własnoręcznych ks. Babeckiego, [znajdujących się przy aktach kościoła, ani kapitału, ani procentów należnych od wyżej wymienionej sumy, nie otrzymano. Niedawno, kosztem parafian zbudowany został, murowany nowy

dom. Budowa rozpoczęta była za czasów ks. Jubilata Michała Głębockiego, a ukończona obecnie. Przeznaczenie domu, — mieszkanie dla służby kościelnej.

Budynki gospodarskie, postawione opodal od kościoła i plebanji, — są duże i wygodne. Przy kościele, staraniem byłych księży proboszczów: X. Aborowicza i Janowicza (obecnie kapelana wojskowego na Dalekim Wschodzie), założono ładny i gustowny ogród owocowy, — starannie i nader czysto utrzymywany obecnie. — z pasieką o 10-ciu ramowych ulach.

### III.

W najbliższym czasie, parafianie Kalinowscy zamiarują przystąpić do budowy nowego kościoła, według sporządzonych przez Inżyniera Hipolita Głębockiego, planów i kosztorysów, na ogólną sumę 30,000 r. W związku z tem, dnia 6 września 1912 r., za pośrednictwem obecnego proboszcza, v. Dziekana Białostockiego, ks. Adolf Śmieżko-Blockiego, wysłano do władz odnośnych podanie, o pozwolenie na wzniesienie nowej świątyni i zatwierdzenie komitetu budowy przyszłego kościoła, jednogłośnie został. Jako Prezes, — proboszcz, v. Dziekan Białostocki, ks. Adolf Śmieżko-Blocki. Vice Prezes, — obywatel Bolesław Toczyłowski.

Jako członkowie:

Kasjer 1-szy, Józef Bilmin, ob. ze Starej Woli, 2-gi Jan Bartoszewicz, ob. z Wasiek.

Jako członkowie (kontrolerzy):

1. Andrzej Kaminski, z Chobotek, 2. Lucjan Szyszko, z Kalinówki Królewskiej, 3. Karol Gorlewski, z Kalinówki Królewskiej, 4. Antoni Borys, z Kalinówki Królewskiej.

Włościanie: jako delegaci od parafji.

1. Grzegorz Czerep, 2. Cezary Apanowicz, 3. Jan Minkiewicz, 4. Paweł Nowik, 5. Karol Kakareko, 6. Marcin Snarski, 7. Paweł Murzyński, 8. Józef Kozusko, 9. Ignacy Wasyl, 10. Wincenty Olechno, 11. Jan Rachwało, 12. Maciej Niemotko.

Ponieważ parafia, liczy 3,200 dusz i jest niezamożną, a wydatki na budowę kościoła, wymagają znacznych sum pieniężnych (według kosztorysu 30,000 rubli), parafianie tutejsi, postanowili zwrócić się do Głównego Zarządu dóbr J. W. Krasieńskich, w Warszawie, z prośbą o asygnowanie niezbędnego do budowy kościoła drzewa.

Motywyem owej prośby jest 1) iż Kalinówka, na zasadzie wyżej zacytowanego przywileju Królewskiego, posiada prawo do korzystania z budulcu i opalu z lasów Knyszyńskich, i 2) iż Kalinówka wchodziła niegdyś niepodzielnie w skład dóbr hr. Krasieńskich. Niezależnie od tego parafianie czują się w obowiązku moralnym udać się z ową prośbą do J. W. hr. Krasieńskich, tembardziej iż dzięki znanej obywatelskiej ofiarności hrabiostwa, parafia Dobrzyniewska, otrzymała z lasów Knyszyńskich budulec na budowę nowego kościoła.

Ważną tę sprawę parafia z komitetem budowy kościoła, na czele, skierowuje na ręce, znanego z obywatelskich zalet, administratora dóbr Knyszyńskich Szanownego Pana Waśniewskiego, w którego współudział przychylny sprawie parafianie są ufni.

W ten sposób, sprawa budowy nowego kościoła w Kalinówce Królewskiej, dzięki serdecznej gorliwości swych inicjatorów, jest na drodze dobrej, i przy chętnym a czynnym współudziale parafian, da Bóg tak upragnioną nową murowaną świątynią, stanie wkrótce, jako żywy dowód przywiązania do Wia-ry Ojców naszych.

*Gustaw Józwickiewicz.*

## BIAŁOWIEŻA.

S z k i c.

Zajmując południową część powiatu Wołkowyskiego oraz zachodnią Prużańskiego, Białowieska Puszcza leży na płasko-wzgórzu, tworzącym rozdział wód: Bugu, Narwi, Niemna i Prypeci. Zalegające północną część puszczy błota dają początek wielu rzekom mającym ogromne dla całego kraju naszego, znaczenie, jak to: — Gwoźdnia, Leśna, Narew, Narewka, Jasiolda a i nasza sławetna, „Podlasie od Litwy właściwej oddzielająca rzeka Biała“, Białowieżanką nawet przez lud tameczny zwana, z tamtąd też nurty swe acz nie tak czarne i wstrętne jak pod Białymstokiem co prawda toczyć zaczyna.

Badacze Puszczy Białowieskiej, gubiąc się w różnych do-mysłach, powstanie nazwy „Białowieża“ tłómaczą rozmaicie Najprawdopodobniejszą z wersji tych zdaje mi się wszakże być ta, jaką znajdujemy u kronikarzy naszych Długosza i Biel-skiego.

Podając opis pobytu w puszczy, w roku 1426, Władysła-wa Jagielly i Wielkiego Księcia Litewskiego Witolda wraz z ro-dzinami, dokąd schronić się oni mieli przed panującą podówczas w Polsce i na Litwie zarazą morową, dziejopisarze powyżsi przypuszczają, iż w owym czasie też powstały i pierwsze w puszczy sadyby, a mianowicie w miejscu, gdzie się obecnie znajduje, tak zwana „Stara Białowieża“. Ze zaś w dwuwior-stowej odległości od miejsca tego leży uroczysko „Zamczy-ska“ noszące miano, istnieje przeto przypuszczenie, iż nie-gdyś w tem miejscu zbudowany był zamek myśliwski o bia-łych zapewne wieżycach, której całej przestrzeni lasów olbrzy-mich takowe otaczających, nazwę tę udzielić z biegiem czasu mogła.

Dawnych skrzętnie strzeżonych dziewiczych lasów, za-padłych głuszy leśnych i ostępów starożytnej Litwy wspaniałe ten zabytek nie licząc przyłączonej do Białowięży po roku 1831 puszczy Swisłockiej zajmuje około 22 mil kwadratowych czyli około 1078 wiorst kwadratowych przestrzeni. Przestrzeń ta, ściślej ją określając, wynosi blisko 112,080 dzies. z których 88,598 dziesięcin właściwej przestrzeni leśnej.

Puszcza Białowieska znana jest w historii od bardzo da-wna. Litwin, od małego chłopięcia, przyzwyczaił się do walki z dzikim zwierzem, nabierając dzięki temu za młodu siły, odwagi i zręczności. Zalety te przechodziły jako zalety ro-dowe z ojca na syna, a równocześnie walka ta była szkołą odwagi i męstwa przy spotkaniu z wrogiem. Miłośnikami też łowów byli, poświęcający myśliwstwu czas wolny od rządów i Wielcy Książęta Litewscy Gedymin i Witowt, zwyciężywszy wroga udawali się zawsze na łowy. Władysław Jagiello ko-rzystał z obfitości zwierzyny w Puszczy Białowieskiej i czę-sto w niej polowania urządzać kazał.

Według akt Wielkiego Księstwa Litewskiego, Białowieża w wieku XIV obejmowała dzisiejsze powiaty: Brzeski, Prużań-ski, Sokólski, Wołkowyski i Białostocki. Starodawny zwy-czaj jednak rozdawania ziemi i konsensów na prawo polowu ryb, sprzęt siana, zakładanie pasiek w dobrach królewskich (a do takich właśnie należała Puszcza Białowieska) stał się w następstwie przyczyną znacznego zmniejszenia obszaru ol-brzymiego tego państwa leśnego. Król Zygmunt I, na przykład, oddał na własność miasta Bielska 582 dziesięciny lasu w ro-ku 1550, część Puszczy Białowieskiej darowaną została sta-roście żmudzkiemu Hieronimowi Chodkiewiczowi, przestrzeń zaś licząca 25 tysięcy dziesięcin następnie od Wincentego hrabiego Tyszkiewiczza, jako następcy Chodkiewiczów przeszła w posiadanie skarbu.

W roku 1710 Puszcza Białowieska przyłączoną zostaje do tak zwanej Ekonomii Brzeskiej niedługo zaś potem, z po-wodu strasznego przewrotu w Królestwie Polskiem i na Li-twie, — Litwa przeszła pod panowanie Rosyi, a część Pu-szczy Białowieskiej, wskutek szczodroliwości cesarzowej Katarzyny II, różnym osobom rozdawaną została. Prawda, spostrzeżono się wkrótce, dostęp do Puszczy w roku 1803 znacznie utrudnionym został, polowanie zaś na żubry, tu się już niemal tylko jedynie dziko hodujące, wzbroniono zupełnie, — zakaz ten wszakże, niestety, nie był już w stanie Puszczy uratować od systematycznego niszczenia, liczby zaś żubrów od stałego, z roku na rok zmniejszania się.

Warunki klimatyczne i gruntowe Puszczy Białowieskiej są powodem zadziwiająco bogatej i różnorodnej roślinności, niezwykłego wzrostu i objętości drzew, oraz różnolitości ga-tunków zwierząt i ptaków. Idealnie proste i gładkie, prawie bez sęków sosny, olbrzymie dęby i jesiony splewają się po Narwie i Wiśle do Gdańska. Dęby z Puszczy Białowieżskiej dochodzą często do sześciu metrów grubości i bywają wzro-stem równe najblęglejszej sośnie.

— „Sosna, dąb, jesion, osika, świerk, — mówi Sienkie-wicz, — rosną tu obok siebie w bezpośrednim sąsiedztwie. Spoglądając w dal, widzisz wszystkie odcienie zieleności — od ciemnej, aż do jasno-żółtawej. Rozmaitość ta bawi oko i odejmuje puszczy posępny, jednostajny charakter. Drugą cechą puszczy jest wysokość drzew. Dążąc do światła, któ-rego tylko wierzchołkami zachwycić może, każde drzewo nie rozrasta się tam szeroko, ale strzela w górę wyniosłym, po-zbawionym gałęzi pniem... Rzekłbyś: „drzewo myśli o grubo-

ści dopiero wówczas gdy już załatwiło się z wysokością i wierch w słońcu kąpać może“.

Równie olbrzymią różnorodność jak w państwie flory, znajdujemy w Puszczy Białowieskiej i w państwie zwierząt. Z pomiędzy mnóstwa ptaków wymienimy: cietrzewie, gluszcze, jarząbki; z ptactwa gnieźdzącego się na wysokich drzewach, w bliskości rzek, często dają się widzieć: czaple, żurawie i bociany. Z ptaków drapieżnych spotyka się tu, między innymi: sowy, puchacze i orły, pomiędzy zaś ostatnim jako rzadki swego rodzaju okaz, — wspaniałego, majestatycznego „Orla Cesarskiego“. Z pomiędzy zwierząt, zamieszkujących



ŻUBR.

ongi puszcę, nie możemy nie wspomnieć o bobrach, które spotykało się wzdłuż rzeki Leśny jeszcze w latach 1836 i 17 m. lecz które, wskutek rabunkowego polowania wyginęły zupełnie. Niedźwiedź, jako zwierzę drapieżne, jest tu prawie zupełnie wytępiony; wilki, trzebione zawzięcie przez strażników leśnych, również trafiają się coraz rzadziej, lecz zato częściej spotkać się można z rysiem, rzucającym się nieraz nawet na losie, liczba których z tego powodu zmniejsza się corocznie. Nawet dzik w obecnej chwili stał się już rzadszym jeleni zoty, lania i żbik wyginęły już oddawna. W dość sporej ilości zato, hodują się tu: zające białe i szaraki, lisy losice, kozy, wydry i sarny.

Najglówniejszą jednak ozdobą Puszczy Białowieskiej, jako też winowajcą sławy jej wszechświatowej, jest potężny wspaniały żubr, który tylko tutaj już ze wszystkich krajów Europy i Azji, i to w niewielkiej stosunkowo ilości, zaledwie około 500 sztuk ogółem, przechować się zdołał dotąd. Czy na długo?

*Franciszek Gliński.*

## Bądź pozdrowiona

Odpowiedź pannie Marji Bohuszewiczównie, na Jej wiersz „Bądź pochwalona“, umieszczony w Kur. Lit. w lutym 1912 r.

Bądź pozdrowiona... Siostrze nieznana,  
Co z piersi polskiej ślesz Boski swój śpiew...  
Przed Matką Boską schylam kolana,  
Tobie,—cześć siostrze, iż czci Ją, Twój śpiew!

Bądź pozdrowiona, siostrze—pieśniarko,  
Przez brata, w duchu, co pojął Twe lzy.  
Niech pieśń Twa zbożna, będzie tą arką,  
Co weźmie nasz ból i skarg naszych lzy.

Bądź pozdrowiony... „aniole niewieści“,  
Za modły polskie,—za dźwięk Twoich słów.  
Za rytm pobożny,—za hymn, co pieści—  
„Cichą i słodką“... melodją Twych słów!

*Gustaw Józwickiewicz.*

## Wrażenia z Krakowa.

Kraków, prastara stolica Polski, założona według podania przez Krakusa, jest położony na lewym brzegu Wisły, w uroczej równinie, otoczonej łagodnymi wzgórzami. Jego malownicze położenie, wspaniałe zabytki i pamiątki historyczne są powodem, że Kraków przez obcych jest licznie i chętnie zwiedzany. A cóż dopiero przez Polaków? Każdy Polak widzi bowiem nie tylko wielkie piękne miasto, pełne ruchu i życia, ale spotyka się na każdym kroku ze wspomnieniami drogiej mu przeszłości. Wskutek krótkiego pobytu w Krakowie nie mogłam zwiedzić wszystkich wspaniałych zabytków, ale to co widziałam, pragnę wam spisać i podzielić się z tym wrażeniem jakiego doznałam.

Zwiedzać miasto zaczęłam od Rynku, który od najdawniejszych czasów stanowi środek miasta. Tu spotykamy długi starożytny budynek, zwany „Sukiennice“, w którym na piętrze mieści się Muzeum Narodowe. Muzeum bogate jest w zbiory wspaniałych obrazów, a pomiędzy nimi Matejki, Siemiradzkiego i wielu innych słynnych malarzy, w zbiory broni różnorodnej, instrumentów muzycznych, rzeźb, sprzętów i t. d. i t. d.

Na wschodniej stronie Rynku wznosi się Kościół, zwany Mariacki, który jest jednym z najwspanialszych kościołów krakowskich. Budowa jego sięga XIII wieku. Kościół ma dwie wieże, z których wyższa zwana Maryacką ma na szczycie złotą koronę, na znak, że kościół ten poświęcony jest czci M. P. Królowej Niebios. Z tej wieży trębacze po każdej godzinie wytrębiają pobudkę, podobno tę samą, jakiej używało wojsko polskie.

Wnętrze świątyni przewyższa wszystkie inne swą wspaniałością, i niepodobna prawie opisać wrażenia, jakiego się doznaje wstępując w jej progi. Światło wspaniałych okien przyćmione kolorowymi szklami uspasabia do pobożnych rozmyślań, a oko w górę wzniesione gubi się w szarym pomroku sklepień. Największą ozdobą kościoła jest wielki ołtarz rzeźbiony z drzewa przez sławnego rzeźbiarza Wita Stwosza. Ołtarz ma kształt szafy zamykanej, otwierają go podczas wielkich uroczystości. Na drzwiach jego jest 12 obrazów rzeźbionych, przedstawiających zdarzenia z życia Chrystusa Pana.

Wewnętrzna rzeźba przedstawia zaśnięcie N. M. Panny w otoczeniu dwunastu Apostołów. Wychodząc z piacyka otaczającego kościół Mariacki na Rynek, widzimy pomnik Adama Mickiewicza, największego polskiego wieszczka, wykonany z brązu i granitu.

W pobliżu pomnika stoi kościół św. Wojciecha w miejscu, gdzie ten Apostoł Polaków miał wygłosić pierwsze kazanie.

Oprócz wyżej opisanych wspaniałości Krakowa widziałam Wawel ten klejnot, najdroższą pamiątkę całej Polski i dom Matejki.

Wawel wznosi się na wzgórzu, na brzegu Wisły. Środek wzgórza wawelskiego zajmują katedra wspaniała w stylu gotyckim. Posiada ona trzy wieże. Najwyższą z nich, zwaną „zegarową“ zdobią cztery posągi patronów. Poza tą wieżą wznosi się wieża „Zygmuntowska“, w której zawieszony jest największy dzwon w Polsce, zwany „Zygmuntem“, ofiarowany katedrze przez króla Zygmunta I. Dalej idzie trzecia wieża, „Wikaryjska“ z tak zwanymi, „srebrnymi dzwonekami“.

Prawie w samym środku kościoła stoi grobowiec św. Stanisława, patrona Polski którego relikwie spoczywają w srebrnej trumnie, ozdobionej płaskorzeźbami, przedstawiającymi życie i cuda Świętego.

Wielką ozdobą katedry są kaplice, których jest 18.

Do najwspanialszych kaplic w katedrze należą: kaplica Batorego była niegdyś połączona z pałacem królewskim. Dotąd znajduje się tam tron królewski z czerwonego marmuru, na którym królowie Mszy św. słuchali. Tu znajduje się pomnik Stefana Batorego, wzniesiony przez Annę Jagiellonkę. Kaplica Jagiellońska zbudowana została przez Kazimierza Jagiellończyka.

Zdobi ją pomnik Kaz. Jag. wykuty z czerwonego marmuru, który jest arcydziełem Wita Stwosza. Kaplicę Zygmuntów zdobi prześliczna rzeźba w kamieniu, dłuta włoskiego rzeźbiarza, trzy pomniki: Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta i Anny Jagiellonki. Na uwagę zasługuje ołtarz srebrny, który miał służyć jako ołtarz polowy Zygmuntów. Kopuła kaplicy pokryta jest blachą miedzianą, grubo złoconą. Naprzeciw wejścia do tej kaplicy, znajduje się sarkofag królowej Jadwigi, na którego wierzchu spoczywa jej postać, wykuta z marmuru. W przejściu do lewej nawy, zwraca uwagę ołtarz z krucyfiksem, na którym umieszczone jest srebrne strzemie wielkiego wezyra, przysłane królowej Marysieńce przez Sobieskiego, po zwycięstwie pod Wiedniem.

Krucyfiks, pochodzący z XIV w., uchodzi za cudowny, a według podania miał z niego przemówić Chrystus do królowej Jadwigi. W lewej nawie zasługuje na uwagę kamienny grobowiec Władysława Łobietka, w którym spoczywają prochy tego króla.

Na ulicy Florjańskiej mieści się dom Matejki, dom, w którym ten największy malarz Polski urodził się, żył i umarł; kochał, cierpiał i tworzył. Obecnie dom ten jest zamieniony na muzeum. Jego imienia; dla celów muzealnych musiał być nieco przerobiony, jednak kilka pokoiów Matejki: salon, sypialnia i pracownia pozostało nietkniętymi. Widzimy tu te bogate materiały, odnoszące się do starej kultury polskiej i wybitnych postaci historycznych, które Matejko gromadził od wczesnej młodości. Idąc od strony Rynku ulicą Florjańską widzimy starożytną basztę, zwaną bramą Floryańską. Przed nią znajduje się t. zw. Rondel, czyli „barbakan“, nader cenny zabytek budownictwa fortyfikacyjnego z XV w. Przez Rondel i Bramę Florjańską odbywały się uroczyste wjazdy do miasta i tędy też wjeżdżał do Krakowa, po bitwie pod Grunwaldem, Władysław Jagiello, którego wspaniały pomnik postawiony na placu Matejki, w 1910 r. odsłonięty. Pomnik ten jest darem słynnego kompozytora Ignacego Paderewskiego.

Pobyty w Krakowie ma szczególne znaczenie dla nas, mało uświadomionych narodowo, pozbawionych wiadomości o literaturze i kulturze polskiej, lub co gorzej, słuchających najfałszywszych poglądów na dzieje nasze.

A. H.

## Z WIEJSKIEJ LIRY.

### JA KOCHAM.

I

Ja kocham wiatru lube powiewy,  
Gdy z lekka liściem kołysze,  
A nawet jęki i dzikie śpiewy,  
Co w zimną, chmurną noc słyszę, —  
Zato, że ludziom w duszne powietrze,  
Ochładzasz czoła,—kocham cię, wietrze!

Ja kocham gwiazdę na niebios lazurze,  
Choć jest nieznaczną i małą,  
Co niby lampa wisząca w górze  
Świeci w noc ciemną, w noc całą,  
Zato, że świecisz w nocce na niebie, —  
Za twe światełko,—ja kocham ciebie!

Ja kocham fale, co w świat daleki,  
Jedna za drugą wciąż płyną,  
Gdzieś het do morza, lub obcej rzeki.  
I w głębokościach ich giną, —  
Choć od nas płyniesz, gdzieś w świat, daleko—  
Za chłodny napój,—kocham cię rzeko!

Ja kocham lasu dzielnego cienie,  
Co wabią ku sobie w skwarną suszę,  
Gdzie zrzadka lecą słońca promienie,  
Gdzie szelest dębów, rozmarza duszę; —  
Za twoje szmery, co je wiatr niesie,  
Za cień twój, w splekę,—kocham cię lesie!

Ja kocham wszystko tu na tej ziemi:  
I te szerokie błonia i pole,  
I to co skryte grobami ziemnymi  
I smutki i śmiechy i bóle  
I ziemię naszą — Ojczyznę rozległą —  
Kocham! — i kocham przeszłość ubiegłą.

II.

Ja wszystko kocham co mię otacza,  
! czem w naturze zachwyca się oko,  
Niebo nademną, ziemia podemną,  
Wszystko to kocham, kocham głęboko!  
Te niwy, łąki, i gaje,  
I wody nasze wiecznie szemrzące,  
I niebo nasze, jasne—to chmurne,  
I białe brzozy wdzięcznie płaczące —  
I wszystko, wszystko tu na tej ziemi!—  
Co tylko swojskie, co tylko nasze! —  
Ojczyznę drogą, jej lud ubogi, —  
I każde ziółko i każdą ptaszkę, —  
Co smutne, proste, co tak ubogie,  
I te mogiły, z krzyży czarnemi, —  
Wszystko to sercu, wszystko tak drogie,  
Jako pamięć ę rodzinnej ziemi.

Gdy mnie nie będzie...

Gdy mnie nie będzie... moja matuchno,  
Gdy już odejdę ja w inne światy,  
Niech na mym grobie zejda miluchno,  
Twą ręką drogą, posiane kwiaty.

Posadźcie brzozę, u mojej głowy,  
To drzewo, wiecznie smutne... splekane...  
Niech będzie stamtąd gdzie gaj olchowy,  
Gdzie wszystko jest mi tak ukochane!

Gdy mnie nie będzie... Matuś kochany! —  
Moja Mateńko!... Moja Ty droga! —  
Postawcie na grobie krzyżyk drewniany,  
A na nim jedno... Westchnij do Boga...

Leonja Jastrzębska.

Kańcówka Królewska, pod Knyszynem.

Ja was rozgarnę...

Ja was rozgarne, zagony czarne kochane —  
A żyzne soki z twardej opoki dostanę.  
Lody pokruszę, co moją duszę wciąż gniołają...  
A ja płakałem, i w dal patizałem z tęsknotą.  
Nie czas na płacze! Wstaną oracze swobody!  
Choć w kolo ciemno, tam razem ze mną na lody!  
Duchy niezłomne! słońca ogromne rozniecimy...  
Z odwagą w mroki, w odmet głęboki polecimy...  
Zbudzi się życie, a serca bicie przyspieszą,  
Za wami tłumy, z odwagą dumy w ślad rzeszą,  
Jak fale Boże, jak jutrzni zorze wspaniałe  
Popłyną silne, zwycięstw nie mylne... ku chwale!  
Umarłych wskrzeszą, olbrzymią rzeszą o świecie!  
Promienną tęczą, B ga uwieńczą w błękie!  
Sztandary chwały, będą jaśniały rozpięte,  
Próżno się rwaly, potwarców strzały przekłete!  
Rozpedzim mroki, grube powłoki ciemnoty,  
W nowej matuchnie, światła wybuchnie, Grot złoty.

Czekam, tęsknie owej chwili  
Czarów ducha słońc promieni  
Gdy się słowo me w czyn zmieni.  
Obyż wszyscy się zbudzili  
I z promienną jutrznią, zorzą  
Poszli w światy... falą Bożą.

Kajetan Sawczuk.

(Ze wsi Komarna na Podlasiu).

„Z pieśni Kajetana Sawczuka“, jako pieśniarza włoskowego, pozwalam sobie przedrukować w niniejszej mojej jednodniówce „Białostoczance“, jedną z Jego perełek, „Ja was rozgarnę“, bez specjalnej na to zgody Autora, będąc pewnym, iż przebaczy mi to On łaskawie, jako złomkowi i koledze plóra, które również jak Jego jest poświęcone dobru naszego ludu.

Gustaw Józwickiewicz.

## Kościół w dekanacie białostockim.

1. Białystok — ks. Kanonik Wilhelm Szwarz. Dziekan Białostocki.
2. Goniądz — ks. Jan Wojdyłowski.
3. Dobrzyniew — ks. Antoni Świl.
4. Dolistów — ks. St. Huniewich.
5. Jasienów — ks. Zygmunt Czarkowski.
6. Juchnowiec — ks. Otton Sidorowi z.
7. Kalinówka Królewska — ks. Adolf Sniezko - Blocki. Wice-Dziekan.
8. Knyszyn — ks. Jan Sacharko.
9. Krypno — ks. Paweł Grzybowski.
10. Niewodnica — ks. Antoni Dowbor. Kanonik.
11. Supraśl — ks. Mieczysław Akreć.
12. Turośń — ks. Makary Jancewicz.
13. Zabłudów — ks. Konstanty Teżyk.
14. Trzciany — ks. Stanisław Nawrocki.
15. Uhowo — ks. Stanisław Klim.
16. Brzezowo (filja) — ks. Antoni Salatyński.
17. Giełczyn — ks. Jan Stefanowicz.
18. Choroszcz — ks. Władysław Łuchtanowich.
19. Niezbudka Michałowo — ks. Stan. Nawrocki.
20. Wasilków — ks. Piotr Niewiarowski.
21. Suraż — ks. Feliks Lubowicki.

## L I S T A

większych posiadłości ziemskich i ich właścicieli—Polaków,  
w powiecie Białostockim.

- |                                  |                      |
|----------------------------------|----------------------|
| 1. Bajki . . . . .               | Otdakowski Karol.    |
| 2. Buzuny . . . . .              | Kunda Jan            |
| 3. Hornostaje . . . . .          | Raszewski Józef.     |
| 4. Hołowki . . . . .             | Trepko.              |
| 5. Józefowo . . . . .            | Karpowicz Józef.     |
| 6. Juljanki . . . . .            | Bajkowski            |
| 7. Janowicze . . . . .           | Szyszkowski Andrzej. |
| 8. Kalinówka Królewska . . . . . | Aborowiczowa.        |
| 9. " " " " . . . . .             | Szysko Lucjan.       |
| 10. " " " " . . . . .            | Toczyłowski Bolesław |
| 11. Koziniec . . . . .           | Kochanowski.         |
| 12. Knyszyn . . . . .            | hr. Krasińskich.     |
| 13. Niewierowo . . . . .         | Bračko Antoni.       |
| 14. Markowszczyzna . . . . .     | Łyszczynski Witold.  |
| 15. Mikicin . . . . .            | Kozłowski.           |
| 16. Małynka . . . . .            | Koźłataj Zbigniew.   |
| 17. Mroczi . . . . .             | Haraburda Henryk.    |
| 18. Pęskie . . . . .             | Mirecki              |
| 19. Rybaki . . . . .             | Grodzki Bolesław.    |
| 20. Szelągówka . . . . .         | hr. Potocka.         |
| 21. Stefanpol . . . . .          | Dzibiński Wacław.    |
| 22. Starowola . . . . .          | Bilmin Józef.        |
| 23. Skryblice . . . . .          | Karpowicz Józef.     |
| 24. Topole . . . . .             | Łyszczynski Witold.  |
| 25. Waśki . . . . .              | Bartoszewicz Jan.    |
| 26. Widziki . . . . .            | Dziubiński Wacław.   |

## J A Ś.

Był sobie biedny wiejski chłopak Jaś. Miał oczy jasne, włosy płowe i liczył jedenaście lat wieku. Do szkoły niechodził, gdyż w jego wiosce szkoły nie było, ale z każdej drukowanej książki umiał czytać po wierzchu, a co wyczytał, zaraz przepowiadał wszystkim po swojemu, albo spisywał na skrawkach papieru. Siedział sobie bywało, czy na końcu stołu, —

gdy słonko świeci, — czy na jakiej ławeczce u ogniska, — gdy płoną szczapy, — a pisze, a pisze, bez ustanku!

Matuchna Jego, uboga wdowa, ciemna a miłująca swego jedynaka sercem matczynym, patrzy przez ramię Jasiowe, jak też on tak pięknie smaruje piórkiem po białym papierze... Patrzy, patrzy i chce się jej płakać nad tą robotą dziecka i pyta:

— Jasiu! —

— Ha? — mówi Jaś nie odrywając się od pióra.

— Niby... co tak piszesz? —

— Spisuję, matuś, z książki dla drugich... Wszyśko com wycytał,—a takie to ładne, matusiu!— chcę by wszyscy o tem wiedzieli. Zeby nie było ani jednego człowieka, co by o tem nie wiedział. —

— A dużo mas papierków? — pyta matuś.

— A, o! — odpowiada chłopak i dumnie pokazuje matce, schowane w zanadrzu rozmaite skrawki białego papieru.

— Siła go mas! — decyduje matka, a Jaś jej odpowiada.

— Siła — to siła! — Ale dla każdego niestarcy. Tseba to wszyśko dać, wszyśc im ludziom: z Jaskrów, z Chrabolów, z Brzozowej, z Guzów, z Krypna, z Carnei, z Pzytułów, het, az po Kalinówkę i dalej.

Jaś spisywał dla swoich braci kartki z serdecznymi słowami; — matuś warzyła wieczerzę i myślała o Jaśku...—Chyba będzie księdzem! A śmierć tymczasem, szła po zielonych łąkach, po torfowiskach, przez zagony i po przez olszynkę i śród chłodnej mgły jesiennej, stanęła u Jaśkowego wezgiłowia...

Jaś umarł.

Matuś postawiła mu krzyżyczek drewniany. Łzami matczynymi oblała zieloną mogilkę, a wszystkim tak się skarży:

— Zabrał mi go Pan Bóg Najwyssy. — Niech będzie Jego Wola święta! Ale zał mi jeno, iz niedokończył roboty! Taki był cichy, słodki, a taki ucony! Wsycy ludzie moze byliby tacy mądzy, jak mój Jaś... a tu... stanęła śmierć! i wydarła mi go!

Rozbiegły się po świecie Jaśkowe pisanie. Jedne rozwiła wicher jesienny, drugie popłynęły z wodą, — Inne dostały się do rąk ludzkich. Czyta białe kartki i ten i ów, i poznaje w nich i rękę Jasia i prostą chłopską mowę Jasiową. Biegnie wieść o tem w okrąg po wsiach Mazowieckich... Chłop podaje chłopowi, z rąk do rąk, z ust do ust, aż się dostała do serca czyjegoś...

— A dyś, ten mały spisywał to dla nas! Powiada, by... w... kuzde podwórecko błysnęło słonecko... i zeby było jasno wszędzie. —

Zbiegają się ludzie z Jaskrów, z Chrabolów, z pod Krypna, z pod Kalinówki i chcą widzieć to pisanie zmarłego chłopca wiejskiego i kaźden chce je mieć dla siebie, i przepisują na białych papierkach i biegną z niemi do ognisk swoich domowych. Czytają te kartki i znów przepisują, a kto nie umie to wnet się uczy i wkrótce całe Mazowsze poznało Jaśkowe pisanie, gdyż wszyscy nauczyli się... czytać.

Śpiewa słowiczek nad mogiłą Jaśkową, barwinek otulił ją zielonym kilimkiem, a w mogile owej, Jaś mały, śpi cicho—słodko — i spokojnie, — gdyż spełniło się jego życzenie.

Gustaw Józwickiewicz.

K O N I E C.

## Nowo utworzone Biuro rachunkowości rolnej

M. PACOSZYŃSKI i K. SEKOWSKI.

Prowadzi rachunkowość majątków ziemskich na podstawie nadsyłanych raportów, oraz podejmuje się wszelkich robót w zakresie swej specjalności. Prospekt i regulamin Biura na żądanie bezpłatnie.

Adres: Warszawa, Żórawia 35, tel. 77-21 (d.wniej Żórawia 15).